

Jacek Lindner

Prasa partyjna – dobrodziejstwo czy przekleństwo?

słowa kluczowe: prasa, partie polityczne

Kiedy Mieczysław F. Rakowski 30 stycznia 1990 r. wypowiedział w sali Kongresowej słynne zdanie: „Wyprowadzić sztandar” i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przeszła definitywnie do historii, następnego dnia wszystkie organy partyjne, a było ich 17, zrezygnowały z obowiązkowego dotąd hasła pod winiętą tytułową: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Tak właśnie postąpiła „Gazeta Pomorska”.

Wydawało się wtedy, że nieodwołalnie minął czas partyjnych periodyków, że polski system prasowy będzie się składać z obiektywnych czasopism, które będą starać się obiektywnie – bez partyjnego zacietrzewienia – opisywać rzeczywistość.

Okazało się jednak, że jest inaczej. Pisma sygnowane przez partie bądź kandydatów w kolejnych wyborach ukazywały się do 2011 r. Można je podzielić na te, które miały przysporzyć zwolenników danemu stronnictwu i chciały być periodykami, oraz te, które były wydawane w czasie kampanii wyborczej.

Aby z dwóch tysięcy czasopism, które ukazywały się w Kujawsko-Pomorskiem po 1989 r., wyodrębnić te polityczne, warto zaznajomić się z ciekawą kategoryzacją pism, jaką proponuje krakowski medioznawca Tomasz Goban-Klas. *W systemach politycznych zwanych państwami możemy wyodrębnić dwie strefy (...): rządzących i rządzonych. Gdy rządzący komunikują się między sobą, mówimy o komunikowaniu elitarnym, gdy zaś kierują swe idee, polecenia, zapytania itp. do rządzonych, mówimy wówczas o komunikowaniu hegemonicznym; gdy mamy do czynienia ze zwracaniem się rządzonych do rządzących, nazywamy to komunikowaniem petycyjnym. Czwarty rodzaj komunikowania, co nie znaczy, że najrzadszy lub najmniej istotny, obejmuje wszelkie postacie komunikowania się rządzonych między sobą...¹.*

¹ T. Goban-Klas, *Wartki nurt mediów*, Kraków 2011, s. 251.

Interesować nas będą dwa pierwsze typy, a więc elitarny i hegemoniczny. Typ elitarny reprezentują głównie biuletyny partyjne, których podstawowym celem jest mobilizacja członków danego ugrupowania do działań, które kierownictwo uznaje za pożądane. Owe wydawnictwa są adresowane głównie do członków, ale część redagowana w ten sposób, że stanowią jednocześnie agitację wyborczą.

Typ hegemoniczny ma trafić głównie do ludzi spoza partyjnych lub władczych kręgów (np. samorządy) i przekonać ich do tego, że proponowane przez dane stronnictwo rozwiązania są najlepsze dla danej społeczności i praktycznie nie mają alternatywy. W ustroju demokratycznym tym się różnią od totalitarnych, że prezentują inny zasób argumentów, znacznie częściej odwołujących się do poczucia logiki, obowiązku bądź wspólnych interesów niż do form nakazowych lub rozkazowych.

Okazuje się jednak, że Bydgoszcz od lat była na tyle łakomym kąskiem, że o polityczne względy jej mieszkańców ubiegało się wielu agitatorów z różnych partii.

Pod pruskim zaborem i w II RP

Nie lubimy przypominać, że przez ponad sto lat Bydgoszcz była w granicach Prus lub II Rzeszy. Nie da się jednak wymazać tego z kart historii. Pod koniec XIX wieku polskie organizacje w zaborze pruskim były dalekie od stworzenia partii politycznych, które łączyłyby pierwiastki narodowe z ideowymi. Na terenie Wielkopolski (a Bydgoszcz wtedy była jej częścią) popularne były inne formy organizacyjne polskiego żywiołu.

Od 2 kwietnia 1891 r. do 1894 r. ukazywała się „Polsko-Katolicka Gazeta Ludowa – Straż Polska”. Jej wydawcą był Stanisław Tomaszewski. Po czterech latach przerwy ukazał się pierwszy numer „Gazety Bydgoskiej – dziennika reprezentującego ruch mieszczański”².

Jedną z form organizacyjnych Polaków w zaborczej Bydgoszczy, w czasach aktywności Hakaty, było Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich. *Posiadając bogatą bibliotekę, propagowało ono wśród robotników polską książkę, kolportowało prasę (inowrocławski „Dziennik Kujawski”)*³. Oznacza to, że w ówczesnej Bydgoszczy nie wydawano jeszcze polskojęzycznej prasy politycznej i konieczne było jej importowanie. W 1904 r. związek przyłączył się do Związku Towarzystw Robotniczych z siedzibą w Poznaniu, a w 1907 roku zaabonowała

² J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] Historia Bydgoszczy, red. S. Betlejewski, Bydgoszcz 1991, s. 571.

³ Ibidem, s. 569.

dla wszystkich członków związku organ związku – „Robotnika”⁴.

Jedną z gazet, które przetrwały odzyskanie niepodległości przez Polskę, był „Dziennik Bydgoski” ukazujący się od 1908 r.⁵ Na początku szefujący mu Jan Teska chciał, aby pismo było *placówką obrony narodowej, nowym szańcem przeciw zalewowi niemczyzny*⁶, a po 1920 r. redaktor pisał, tłumacząc czytelnikom wierność zasadom, a nie konkretnej partii: *Zgodnie z naszą ideą przewodnią od razu stanęliśmy pod sztandarem Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy. (...) a po jego rozbiciu przyłączyliśmy się do Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, którego zasady wyznawaliśmy, choć często krytykę taktyki przywódców krytykowaliśmy (...) aż poważnieni bracia, to jest Narodowa Partia Robotnicza i Chrześcijańska Demokracja połączyli się pod wspólnym sztandarem Stronnictwa Pracy pod wodzą p. gen. Hallera. Stajemy dobrowolnie przy jego boku (...) do zwycięstwa dobra, prawdy, i sprawiedliwości*⁷.

Z całkowicie zrozumiałych powodów odzyskiwanie przez Polskę niepodległości stanowi wyraźną granicę między systemami prasowymi i prezentowanymi treściami w Bydgoszczy. W różnych regionach Rzeczypospolitej inaczej to przebiegało. Zaczął się jednak okres, który zaowocował ponad 20 000 tytułów, czyli cztery razy więcej niż w okresie 1661 („Merkuriusz Polski”)-1918.

Trzeba jednak pamiętać, że w chwili odzyskania niepodległości Polska była ubogim krajem o przeludnionej wsi i 33 proc. analfabetów. Co prawda region wokół Bydgoszczy zawyżał tę statystykę, ale nawet w tym miejscu nie było nadmiaru wykształconej kadry kierowniczej, która spełniałaby rolę elity. Nieliczni byli inteligenci i pracownicy naukowci. Taka struktura powodowała, że prasa w niewielkim stopniu docierała do obszarów pozamiejskich. Prasa stanowiła przede wszystkim atrybut świata inteligenckiego i miejskiego, a spora część społeczeństwa nie miała wyrobionego nawyku ani potrzeby bycia informowanym przez prasę – sytuacja ta widoczna była w początkowym okresie wolnej Polski.

Jednym z najpotężniejszych ruchów społeczno-politycznych w II RP była narodowa demokracja⁸. Od 2 lipca 1922 r. dysponowała własnym pismem nad Brdą. Była to „Gazeta Bydgoska”, która ukazywała się do wybuchu II wojny światowej⁹. *Opozycyjna postawa redaktorów wobec sanacji, a także Józefa*

⁴ Ibidem.

⁵ Numer okazowy ukazał się rok wcześniej.

⁶ S. Strąbski, *Dziennik Bydgoski*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, red. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 26.

⁷ J. Teska, *Po trzydziestu latach*, *Dziennik Bydgoski*, 5.12.1937, s. 2.

⁸ Występowała pod różnymi nazwami.

⁹ W latach 1930-1933 jako „Gazeta Bydgoska – Kurier Bydgoski”, a następnie jako „Kurier Bydgoski”.

*Piłsudskiego, była powodem konfliktów z władzą, co prowadziło do konfiskat pisma i wyroków sądowych*¹⁰.

Kłopoty spowodowały, że od 10 czerwca periodyk zmienił opcję polityczną i stał się wyrazicielem ideałów Polskiego Związku Zachodniego.

Pozostałe czasopisma ukazujące się przed 1939 r. miały znacznie krótszy żywot i mniejszy nakład. „Świat Pracy” powiązany był z Chrześcijańskim Zjednoczeniem Zawodowym, „Nowa Gazeta Bydgoska” – Chrześcijańskim Narodowym Stronnictwem Pracy, zaś „Związkowiec” był powiązany z Wolnymi Związkami Zawodowymi i Polską Partią Socjalistyczną.

Związki owych pism z poszczególnymi ugrupowaniami nie były tak ściśle jak w czasach PRL. Władze stronnictw nie miały większego wpływu na drukowane treści, a spójność ideowa wynikała nie z poleceń partyjnych, ale ze szczerego przekonania redaktorów i dziennikarzy. Taka sytuacja powtórzy się dopiero po 1989 r.

Proletariusze wszystkich krajów...

Na początku opisywanego okresu podstawowym medium partyjnym, legalnie ukazującym się na rynku, mającym nadtytuł „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” i podtytuł „Gazeta PZPR”, była „Gazeta Pomorska”, która obsługiwała medialnie trzy komitety wojewódzkie PZPR: w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku¹¹. Nie będzie dla nikogo tajemnicą, że do cna wykorzystywała swą pozycję medialną.

W czasach PRL na pewno co najmniej trzy wydarzenia miały wyjątkowo dramatyczny przebieg. Chodzi o zajścia w Poznaniu w 1956 r., na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. oraz wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r.

Przyjrzyjmy się bliżej temu środkowemu dramatowi, bo propagandowe błędy i kłamstwa są charakterystyczne dla prawie całego okresu do 1989 r. Podwyżki cen żywności i wielu artykułów przemysłowych ogłoszono w radiu i telewizji wieczorem 12 grudnia 1970 r. Siłą rzeczy prasa nie mogła tego wydrukować. Informacje o „ruchu cen” pomieszczono w gazetach dopiero 14 grudnia. Tego samego dnia od rana w Gdańsku dochodziło do zgromadzeń wzburzonych pracowników. Największe miało miejsce w Stoczni Gdańskiej. Jest ona oddalona od byłego gmachu KW PZPR mniej więcej o kilometr. Tam udała się delegacja protestujących. Została zatrzymana przez władze. Mniej więcej w południe po

¹⁰ Z. Mrozek, op. cit., s. 732.

¹¹ Chodzi oczywiście o okres po 1974 roku, kiedy to dokonano zmian administracyjnych i na mapie Polski pojawiło się 49 województw. Do tego czasu, i okresu istnienia 17 województw, „Gazeta Pomorska” była organem KW PZPR w Bydgoszczy.

swoich kolegów przybyła reszta protestujących. Zaczęło się coś, co można nazwać otoczeniem władz partyjnych. W godzinach wieczornych w ruch poszły kamienie i gaz łzawiący. Bójka trwała do wkroczenia oddziałów wojskowych.

We wtorek 15 grudnia przed wejściem nr 2 padły strzały. Zajścia rozszerzyły się na całe śródmieście Gdańska, podpalono gmachy KW PZPR i KM MO. Wprowadzono godzinę milicyjną. W czwartek 17 grudnia doszło na wiadukcie koło stacji Gdynia Stocznia do morderstwa stoczniowców ze Stoczni Komuny Paryskiej. O zajściach w Elblągu i Szczecinie autor świadomie nie pisze, bo ich rezultatem było mniej ofiar i niższe straty materialne.

Tymczasem „Gazeta Pomorska” we wtorek nie wspomniała słowem o zajściach w Gdańsku, a na czołówce znalazły się informacje o wystrzeleniu przez ZSRR rakiety „Wenus 7” i o VI Plenum KC PZPR. Podobnie było w środę. O tym, że – oprócz buntu na Wybrzeżu – nic się nie działo, świadczy umieszczenie na pierwszej stronie informacji pt. „Milioner włóczęga” i „Alarmujące wieści o stanie zdrowia lekkoatletki L. Board”. Redaktorzy świadomie unikali więc relacji znad Motławy.

Pierwsze informacje umieszczono dopiero 17 grudnia. Był to skrót depeszy PAP pt. „Zajścia w Gdańsku”. Mniejszą czcionką niż pozostałe teksty na pierwszej stronie napisano: *W dniach 14 i 15 bm. w Gdańsku miały miejsce poważne zajścia uliczne. Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi Stoczni Gdańskiej, elementy awanturnicze i chuligańskie, nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkadziesiąt sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych, przebywających obecnie w szpitalach. W wyniku zająć spowodowanych przez chuliganów 6 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych. Konieczne w tych warunkach stanowcze kroki władz doprowadziły do rozgromienia elementów awanturniczych oraz przywrócenia porządku w mieście. Jednocześnie władze ostrzegły, że będą reagować z całą stanowczością na wszelkie naruszenia porządku publicznego, na wszystkie poczynania antypaństwowe¹².*

W piątek nie było informacji o strzelaninie w Gdyni, a umieszczono tylko Uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w państwie oraz przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza. Wydanie sobotnio-niedzielne wypełniło lukę informacyjną notatką: „Do Trójmiasta wraca spokój”. Potem odbyło się VII Plenum PC PZPR, które doprowadziło do zmiany

¹² *Zajścia w Gdańsku*, „Gazeta Pomorska”, 17.12.1970, s. 1. Tekst ilustrowano zdjęciem z szabrowania sklepu odzieżowego przy ul. Garncarskiej. Nieodważono się więc pokazać spalonego gmachu KW PZPR.

ekipy rządzącej. Nie było więc powodu pisać o przewinach poprzednich. Tylko na drugiej stronie znalazła się notatka rzymskiego korespondenta, która zaczynała się następująco: *Tragiczne wydarzenia w północnych rejonach Polski...*¹³, co dla wielu czytelników musiało być zaskoczeniem, bo gazeta nie wspomniała o wydarzeniach w Elblągu i Szczecinie.

W środę 23 grudnia wszystko wróciło na stare ścieżki propagandowe. Numer otwierał tekst: „Wzmogoną pracą załogi popierają nowe kierownictwo partii”.

Z zupełnie zrozumiałych przyczyn całkowicie inaczej dysponenci organu PZPR reagowali na wydarzenia, które – ich zdaniem – miały pozytywny wpływ na obraz partii. Do takich zaliczono VII Plenum KC PZPR, które doprowadziło do odsunięcia od władzy postaci związanych z polską wersją stalinizmu i powierzyło najważniejsze stanowiska Władysławowi Gomułce i jego zwolennikom. Numer z 21 października 1956 r. był w całości poświęcony temu wydarzeniu. Przedstawiono nie tylko wyniki personalne, ale i przemówienia ważniejszych mówców (wszyscy popierali przemianę) oraz życiorysy nowych członków KC i Biura Politycznego. 24 października w gazecie pojawiły się inne treści, a do VII Plenum nawiązywał list aktywistów z Pomorza i Kujaw do władz partyjnych. Następnego dnia dominowało sprawozdanie z wiecu Gomułki przed Pałacem Kultury i Nauki.

O dziwo, były też informacje o zajściach na Węgrzech.

Podobne opóźnienia, niepełne dane, można zaobserwować w przypadku ogromnej większości wydarzeń politycznych i społecznych. Ta dość toporna propaganda stawała się coraz bardziej anachroniczna. Przystawała odpowiadać części aparatu partyjnego. Zaczęły się inicjatywy oddolne.

Członkowie PZPR we Włocławku nie byli prawdopodobnie zadowoleni z usług dziennika, skoro w latach 1987-1989 tamtejszy KW zdobył się na wydawanie własnego pisma „Nasz Głos”. Ale nie tylko oddalony od bydgoskiej¹⁴ redakcji Włocławek wydawał własne pismo. To samo dotyczyło KW i KM w Bydgoszczy. Ten pierwszy, wtedy znacznie ważniejszy, zgłosił do Sądu Okręgowego kilka tytułów do rejestracji, przyjmując nowe zasady prawne. Poszczególne pisma przeznaczone były dla różnych odbiorców i miały służyć innym celom¹⁵.

Co dziesięć dni ukazywały się „Bieżące Informacje Społeczno-Polityczne”. Pismo miało informować aktyw partyjny o ocenie najważniejszych wydarzeń w kraju i województwie. Redaktorzy posilkowali się zarówno wiadomościami

¹³ D. Horodyński, *Komu są na rękę wydarzenia w Gdańsku?*, „Gazeta Pomorska”, 21.12.1970, s. 2.

¹⁴ Zgodnie z ówczesną praktyką sekretarze partyni z Bydgoszczy mieli większy wpływ na prezentowane w dzienniku treści niż ich toruńscy i włocławscy odpowiednicy. Nie było to jednak uregulowane w sposób formalny.

¹⁵ Trudno po latach ocenić nakłady owych pism, bo one same nie zawierały takich informacji. Nie ma również drukarni, gdzie je wydawano.

agencyjnymi, jak i z innych pism. Równie szybko na wydarzenia polityczne musiał reagować dwutygodnik „Naszym Zdaniem”. Trudno po dwudziestu latach dociec, dlaczego władze KW PZPR w Bydgoszczy wydawały jednocześnie dwa periodyki, które miały podobną częstotliwość, odbiorców i zadania¹⁶.

Inne wytyczne miał „Biuletyn Informacyjny”, który ukazywał się 8-10 razy w roku i miał być zapleczem ideowym dla działaczy partii i jej struktur wobec ofensywy ideologicznej obozu „Solidarności”.

Natomiast bydgoski KM PZPR zdobył się na miesięcznik „Punkt Widzenia”. Podobnie jak wszystkie periodyki PZPR zakończył on swój żywot w 1990 r.

Oficjalną spadkobierczynią PZPR została Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Nie miała już własnych gazet, więc w kwietniu 1990 r. zaczęła wydawać w Bydgoszczy dwutygodnik „Socjaldemokracja”. Pismo szybko jednak zniknęło z rynku. Nie zaznaczyło swej obecności żadną inicjatywą społeczną.

Praktycznie na tym skończyła się walka bydgoskiej lewicy o własne pismo.

Nie można też zapominać o innym organie partyjnym, który – redagowany i drukowany w Bydgoszczy – adresowany był do mieszkańców północnych województw. Chodzi o „Ilustrowany Kurier Polski”, będący własnością wydawnictwa „Epoka”, które było przybudówką Stronnictwa Demokratycznego i podlegało bezpośrednio Prezydium Centralnego Komitetu SD.

Dziennik ukazywał się od 22 października 1945 roku jako organ Stronnictwa Pracy. IKP starał się w kontynuować tradycje przedwojennego „Dziennika Bydgoskiego”, który od 1937 r. stanowił organ SP i prezentował poglądy mocnego w Wielkopolsce i Pomorzu środowiska drobnomieszczańskiego. Natomiast tytuł i szata graficzna pisma świadomie nawiązywały do popularnego, wydawanego w Krakowie, ogólnopolskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Doszło jednak do rozwiązania Stronnictwa Pracy. Tak zwana lewicowa część członków wstąpiła do Stronnictwa Demokratycznego, a „Ilustrowany Kurier Polski” stał się jego organem. Ponieważ partia miała za zadanie przekonać do nowego ustroju rzesze rzemieślników i inteligencji, gazeta partyjna służyła tym problemom swymi łamami. Znaczna część materiałów poświęcona była problemom szeroko rozumianych usług, rzemiosła, ochrony zdrowia, oświaty i kultury.

Odwilż 1956 roku spowodowała zwiększenie aktywności dziennikarzy IKP. Od 1958 r. gazeta objęła patronatem kilkanaście klubów SD w województwach: bydgoskim, gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim i poznańskim.

Zmiana klimatu politycznego spowodowała, że znowu zmalała aktywność polityczna IKP, a rekompensowano to następująco: *Redakcja gazety prowadziła*

¹⁶ Pewnym wytłumaczeniem mogłyby być walki frakcyjne wewnątrz KW, ale o takich historia milczy.

szereg akcji społecznych, m.in. odbudowy pomnika Henryka Sienkiewicza, założenia w Bydgoszczy ZOO, budowy sztucznego lodowiska, budowy ośrodka telewizyjnego, zbiórek na pomnik Jana Kasprówicza w Inowrocławiu itp. Ze składek czytelników wybudowano w 1960 r. tzw. Szkołę Tysiąclecia w Kruszwicy, którą uroczyste otworzył przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki. Dziennikarze IKP organizowali również masowe imprezy sportowe¹⁷.

Lata 70. i 80. XX wieku to okres świetności tytułu. W stanie wojennym IKP ukazywał się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Pismo posiadało oddziały w Gruzdziądzu, Inowrocławiu, Pile, Poznaniu i Włocławku oraz stałych współpracowników w Gdańsku, Koszalinie i Warszawie. Wspomagało ich stu korespondentów terenowych. Ukazywało się 6 mutacji terenowych: Wielkopolska, Piłskie, Gruzdziądz, Inowrocław, Toruńskie i Włocławskie.

Wraz z upadkiem poprzedniego systemu zmieniła się rola gazety. Na początku lat 90. „Ilustrowany Kurier Polski” ukazywał się już tylko w województwie bydgoskim i większych ośrodkach włocławskiego i toruńskiego. Agonia odpolitycznionego periodyku ciągnęła się kilka lat.

Powielacze i kserokopiarki

Tuż po politycznym przełomie nadszedł okres tworzenia się nowych partii politycznych, które zaczęły się wylaniać z w miarę jednolitego ruchu Solidarność¹⁸. Wiązało się to wieloma inicjatywami wydawniczymi. A przyczyn należy się doszukiwać w dwóch przeciwnych tendencjach. Pierwszą była chęć odpartyjnienia istniejących tytułów i dopasowania się starych redakcji do nowych warunków. W związku z tym gazety nie były skore do umieszczania partyjnych ogłoszeń. Jednocześnie powstające ugrupowania musiały mieć fora do prezentowania własnych poglądów i krytkowania poglądów przeciwników politycznych. To zmuszało je do tworzenia własnych tytułów, o ile nie otrzymały od Komisji Likwidacyjnej starego¹⁹.

Znaczna liczba pism z przełomu lat 90. – szczególnie tych, które wyrastały z obozu solidarnościowego – miała prymitywną szatę graficzną, była redagowana w sposób mało profesjonalny, była przepelniona emocjonalną polityką. Wygenerowanie pierwszych problemów przez rząd Tadeusza Mazowieckiego i niezlikwidowanie tych, które odziedziczono po poprzednim systemie, spowodowało wzrost napięcia społecznego.

¹⁷ Wikipedia.pl.

¹⁸ Poza związkiem były Konfederacja Polski Niepodległej i Polska Partia Socjalistyczna.

¹⁹ Zjawisko to w największym nasileniu wystąpiło w Warszawie, gdzie np. Porozumienie Centrum otrzymało gazetę o największym nakładzie i bardzo dużym zaufaniu społecznym: „Express Wieczorny”, a Konfederacja Polski Niepodległej: „Sztandar Młodych” oraz tygodnik „Razem”.

W Grudniadzu ukazywała się „Niezależność”, która nagłaśniała inicjatywy polityczne tworzące się w opozycji do rządu. W numerze majowym z 1990 r. odnotowano rejestrację Solidarności 80 i przedstawiono program Polskiej Partii Niepodległościowej, dwa miesiące później redakcja poparła Solidarność Walczącą, a anonimowy autor zastanawiał się: „Czy koniec legendy Wałęsy?”²⁰.

Jedną z pierwszych partii, które wyloniły się z wielonurtowego ruchu Solidarność, było Porozumienie Centrum, jego założycielem był Jarosław Kaczyński. W Bydgoszczy członkowie tego ugrupowania starali się o przejęcie „Gazety Pomorskiej”²¹, ale równolegle działacze tego stronnictwa zaczęli w 1990 r. wydawać „Biuletyn Informacyjny Regionu Bydgoskiego Porozumienia Centrum”.

Pod bardzo podobnymi tytułami swoje pisma wydawały Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy i Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe („Biuletyn Informacyjny”).

Nowe pisma tworzyły różne środowiska, bo na terenie ówczesnych województw bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego żadna siła polityczna nie została uzbrojona w oręż prasowy. W tym czasie jedną ze znaczniejszych partii było Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, mające swą reprezentację sejmową i uczestniczące w dwóch rządach²².

Bydgoszcz była w tym czasie wyjątkowo pasywna wydawniczo, a najciekawsze inicjatywy pojawiały się w mniejszych ośrodkach. W Mogilnie członkowie ZChN byli wśród założycieli „Orędownika Ziemi Mogileńskiej”. Tak widzieli swą rolę: *Po wielu latach życia w ustroju totalitarnym udało się Polakom wybić na niepodległość. Może jeszcze niepełną, ale zmiany są ogromne. Idą one w kierunku demokracji i gospodarki rynkowej. Każdy z nas może wreszcie mówić to, co myśli i wie o przeszłości i teraźniejszości. Postanowiliśmy umożliwić formułowanie własnych poglądów, myśli, problemów i kłopotów, wydając gazetę o zasięgu lokalnym*²³.

Pismo miało zresztą dość burzliwą historię i kilkukrotne przerwy w ukazywaniu się. Pierwszy wydawca i pierwsza redakcja zdobyli się od 1990 r. na 8 numerów. Potem nastąpiła przerwa do przerwa do 15 października 1992 r. Jeszcze w 1993 r. ukazały się 2 numery i znowu nastąpiła przerwa. Pismo powróciło 15 stycznia 1996 r. jako dwutygodnik. Tym razem wydawcą był Mogileński Klub Myśli Prawicowej. W tej ostatniej wersji pojawiały się nawet krzyżówki.

Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, chociaż nawiązujące do ważnej przedwojennej partii, nie odegrało większej roli w najnowszych dziejach

²⁰ *Czy koniec legendy Wałęsy?*, „Niezależność”, nr 1990/7, s. 2.

²¹ Starania te zakończyły się niepowodzeniem, o czym szerzej w książce „Potomkowie Kulerskiego”.

²² ZChN popierało rządy Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej.

²³ *Orędownik wraca do Mogilna*, „Orędownik Ziemi Mogileńskiej”, nr 1/1990, s. 1.

Polski. Nie formowało żadnego rządu, nawet we władzach samorządowych miało śladową reprezentację. Tymczasem ich biuletyn partyjny zasługuje na uwagę. „Świadectwo” publikuje bowiem nie tylko informacje o działalności partii i spory ideologiczne z innymi ugrupowaniami, ale często się zdarza, że numer zdominują utwory literackie, zarówno opowiadania, jak i wiersze. Wiąże się to z upodobaniami jednego z najważniejszych członków ugrupowania – Stefana Pastuszewskiego, który również pisze wiersze i utwory prozatorskie.

Tymczasem na lewicy trwały zmiany organizacyjne. Wokół Socjaldemokracji RP zaczęły się gromadzić mniejsze ugrupowania lewicowe. Przyjęto wspólną nazwę Sojusz Lewicy Demokratycznej. Wymogi prawne spowodowały, że do wyborów w 2001 r. koalicja ta szła już jako jedna partia.

SLD również starał się wydawać własne pisma. Przez pewien czas czuwał nad tym pomorski oddział spółki Ad Novum, która w Warszawie wydawała „Trybunę”, dziennik z podtytułem „gazeta socjaldemokratyczna”. W połowie lat dziewięćdziesiątych ukazywała się „Trybuna Pomorza i Kujaw”.

Niestety, posiadanie takiego atutu nie zostało wykorzystane przez władze partii w województwie. W periodyku dominowały tematy ogólnopolskie, redaktorzy wdawali się w abstrakcyjne dyskusje polityczne i felietonistykę, a informacja o życiu regionu zajmowała odległe miejsce w hierarchii tematów. Ponieważ był to okres samodzielnej lub koalicyjnej władzy samorządowej SLD w woj. kujawsko-pomorskim, pismo drukowało sporo oficjalnych ogłoszeń władz samorządowych i firm zależnych od samorządów, co dawało stałe dochody. Nie przełożyło się to jednak na atrakcyjność czytelniczą tygodnika. Tygodnik upadł na długo przed upadkiem macierzystego dziennika. Ukazało się 6009 numerów gazety, a ostatni z datą 4 grudnia 2009 r. 7 grudnia 2009 zarząd poinformował o zawieszeniu wydawania gazety z przyczyn ekonomicznych.

Aktywność medialna dotyczyła wielu struktur tej partii. W latach 1991-1993 we Włocławku, który cieszy się opinią miasta przyjaznego lewicy, ukazywał się „Przegląd Wyborczy”. Natomiast w 1994 r. świecki zarząd wydawał „Aktualności” w sporej objętości 16 kolumn formatu A4. W tym samym czasie w Inowrocławiu ukazywał się „Lewicowiec”.

W czasie wyborów samorządowych w 1998 r. koalicja SLD-UP wydawała periodyk „Bez Retuszu”.

Z drugiej strony politycznego wachlarza warto odnotować „Patriotę”, pismo zbliżone do Ligi Polskich Rodzin. Najprawdopodobniej miesięcznik (w publicznych bibliotekach nie zachował się żaden egzemplarz) zaczął swą egzystencję w 2000 r.²⁴ Periodyk przeciwny był przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Pismo nie miało stopki redakcyjnej. Nie ujawniano też adresów i nazwisk autorów.

²⁴ Numeracja nie zgadzała się z periodyzacją.

To samo środowisko wydawało w latach 2004-2006 we Włocławku nieregularny periodyk „Nie Mogę”, który miał podobną linię programową: zwalczanie postmodernizmu, krytyka środowisk modernizacyjnych i pochwała wartości tradycyjnych.

Inna prawicowa partia Unia Polityki Realnej, która w pierwszej połowie lat 90. zdobywała tyle głosów, że była reprezentowana w Sejmie i władzach wojewódzkich, wydawała w Toruniu w 1995 r. „Gazetę Realną”.

Oryginalnym pomysłem było w 2006 r. wydawanie „Kuriera Senatorskiego”, którego główną postacią był senator Kosma Złotowski, reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość, chociaż pismo ukazywało się w okresie wyborów samorządowych i miało wesprzeć kandydatów do bydgoskiej Rady Miasta z PiS, dominowały w nim materiały o mieście i informacje o życiu pokrewnych partii w Europie. Nie zabrakło też wspomnienia o Józefie Piłsudskim, do którego spuścizny owa partia się odwołuje.

Podobne środowisko polityczne zaczęło w 2009 r. wydawać „Dla Polski i Regionu” z podtytułem „Pismo Społeczne”. Ten dwumiesięcznik był kolportowany m.in. w siedzibie Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych i biurze poselskim Tomasz Latosa (PiS)²⁵. Bardzo skromna szata (biało-czarne i ledwie 4 kolumny) powoduje, że nie wszystkie aktualne informacje mogą trafić na łamy. Dlatego trochę dziwi, że sporo miejsca zajmują teksty dotyczące historii. *Rok 1983 był okresem bardzo trudnym dla bydgoskich patriotów. (...) O jakiegokolwiek koordynacji działań nie można było nawet marzyć. Wydawało się, że komuniści tryumfują.*²⁶

Konkurenci polityczni (zarówno politycy, jak i publicyści) głoszą, iż Platforma Obywatelska jest ulubienicą wszystkich mediów. Oznaczać to musi zaspokojenie potrzeb informacji o tym ugrupowaniu. Tymczasem PO również wydaje własne pisma, jedno na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

Kwartalnik „Kujawski i Pomorski” zaczął się ukazywać wiosną 2008 r. Kolejne numery to mieszanina prezentacji lokalnych działaczy, gwiazd partyjnych i problemów regionu. Wykorzystywane są prawie wszystkie gatunki dziennikarskie. Propagowane są również te akcje, w których aktywnością wykazują się działacze PO. Przykładem może być reportaż z Grabi, ośrodka pomocy społecznej, w której gościem bywał ówczesny szef struktur partyjnych w województwie Tomasz Lenz²⁷.

²⁵ W przypadku tego pisma doszło do pewnych niejasności. W Sądzie Okręgowym jako wydawca pisma zostało zarejestrowane Biuro Poselskie Tomasz Latosa. W wydanych numerach nie było jednak o tym wzmianki.

²⁶ K. Frelichowski, *Wyruszyliśmy spod Bazyliki – wspomnienie*, „Dla Polski i Regionu”, nr 2010/2, s. 2 i nast.

²⁷ Pisał o tym naczelny periodyku Kamil Mirowski.

Bardzo ambitną próbę podjął w styczniu 1991 r. Stanisław Sierakowski, właściciel Biura Doradztwa Ekonomicznego „Egida” w Grupie pod Grudziądzem. Zaczął wydawać ogólnopolskie pismo opozycji nieparlamentarnej „Egida”. Ostrej krytyce poddawano ówczesne ekipy rządzące. Wydawca popierał natomiast różne niszowe partie, w tym ugrupowanie „X” Stana Tymińskiego. Pismo ukazywało się nieregularnie. Zachowało się dziesięć egzemplarzy.

Trudno zliczyć wszystkie biuletyny partyjne, które rozkwitają w okolicach wyborów. Dla ułatwienia identyfikacji, bardzo często mają one identyczną szatę graficzną, bywają numerowane i chcą być traktowane jak prasa. O ile jednak autor nie udokumentował co najmniej trzech numerów pod identycznym tytułem i taką szatą graficzną, nie traktowano tych wydawnictw jako czasopism.

Pisząc o prasie politycznej, nie sposób – w polskich warunkach – pominąć prasy związków zawodowych, które kilka razy po 1989 r. odegrały rolę partii politycznej, tworzyły nawet rząd.

Z działających związków zawodowych największe doświadczenie wydawnicze ma NSZZ „Solidarność”, wszak to od biuletynów z „solidarycą” w winiecie zaczął się nowy rozdział prasy polskiej. Jest też jedynym związkiem, który wydaje biuletyny na poziomie centrali oraz poszczególnych regionów. Niestety, nie mają już one dawnego oddziaływania. Co więcej, biuletyny związkowe straciły nie tylko na znaczeniu społecznym, ale stały się mniejsze fizycznie. Mają przeważnie format B5 i kilka, kilkanaście kolumn. Dotyczy to również bydgoskich „Wolnych Związków”. Ich tematyka nie porywa tłumów, bo albo ma charakter ściśle związkowy, albo rozlicza niedawną historię.

Zresztą podobnie dzieje się w innych ośrodkach. Sposób na odzyskanie dawnej świetności podał Wojciech Jaranowski, opisując powolny spadek znaczenia prasy solidarnościowej we Włocławku: *...zachowa całkowitą niezależność zarówno wobec wpływowych działaczy związkowych, jak i partii, politycznych, będzie bronić pracowników i ujawniać wszelkie nieprawidłowości dotyczące działań pracodawców, będzie wypełniać lukę informacyjną, która jest spowodowana uzależnieniem oficjalnych mediów od polityków, co powoduje niekiedy, np. na temat roli Związku w rozwoju gospodarczym, w likwidacji bezrobocia itd.*²⁸

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, iż te warunki są obecnie nie do spełnienia przez jakikolwiek związek zawodowy, gdyż wymagają profesjonalnej kadry dziennikarskiej, a taką żaden syndykat nie dysponuje. Do tego trzeba dodać znaczący spadek znaczenia związków zawodowych w Polsce. Nie dość, że skupiają w 2011 r. niewielką część zatrudnionych, to jeszcze w wielu zakładach nie ma związkowych komórek.

²⁸ W. Jaranowski, *Lokalna prasa NSZZ „Solidarność” we Włocławku*, [w:] „Media lokalne i sublokalne”, red. W. Koński, Włocławek 2007, s. 228.

Ewentualny sukces utrudnia też problematyka, która zaczyna dominować w piśmie bądź co bądź związkowym. Głównym tematem lutowego numeru z 2012 r. było przeniesienie relikwii bł. Jerzego Popiełuszki z Żoliborza do bydgoskiej świątyni jezuitów. Do tego doszły materiały o matce księdza i rozważania o chrześcijańskiej idei związkowej.

Drugą centralną związkową, mieszczącą się w Bydgoszczy i wydającą pismo, jest Forum Związków Zawodowych. Pierwszy numer „Naszego Forum” ukazał się w 2002 r. Pismo ukazywało się do 2008 r. Wtedy to – z przyczyn organizacyjnych – zmieniono tytuł na „Nasze Nowe Forum” i w nieznacznym stopniu zmodyfikowano szatę graficzną. Periodyk miał nakład kilku tysięcy egzemplarzy. Powoli jednak przenosił się do Internetu. Tak to tłumaczyła Bożena Brodziak, członek redakcji: *Do tej pory mogliśmy dotrzeć do kilku tysięcy odbiorców, co stanowiło nikły procent naszych członków. Odkąd przenieśliśmy się do sieci, zainteresowanie naszymi informacjami wzrosło wielokrotnie. To nam ułatwia działalność*²⁹.

Wśród publikacji miesięcznika przeważają artykuły poświęcone działalności związkowej. Redakcja czyniła to w urozmaicony dziennikarsko sposób. Były zarówno artykuły, wywiady, relacje czy felietony. Nie było jednak części rozrywkowej (np. krzyżówek, rebusów). Zamieszczano natomiast reklamy. Nie były to jednak duże koncerty.

* * *

Na podstawie analizy liczby i jakości wydawanych biuletynów trudno ocenić siłę partii, które zdobyły się na wydawanie własnego pisma. Przecież na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku Platforma Obywatelska była w regionie wyraźnie najważniejszą partią, przejęła większość samorządów, wprowadziła najwięcej posłów do Sejmu i Europarlamentu, a wydawała tylko jeden tytuł.

W pismach partyjnych przeważa czarno-biały obraz świata. Nie są atrakcyjnie redagowane, a i jakość dziennikarskiego profesjonalizmu pozostawia dużo do życzenia. Nawet kolportowana na rynku „Trybuna Pomorza i Kujaw” nie odbiegała od tego poziomu, chociaż wydawało ją profesjonalne wydawnictwo.

Całkowitym skandalem był natomiast upodobnienie graficzne wyborczych materiałów prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza do samorządowych biuletynów.

Trudno natomiast jednoznacznie odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie³⁰. Partie – jako istotne formy społecznej organizacji – mają pełne prawo

²⁹ Rozmowa z B. Brodziak z 14.11.2011 r.

³⁰ Podobne problemy występują na linii pisma niezależne – pisma samorządowe. Wydawcy niezależni twierdzą, że władze samorządowe przy pomocy społecznych pieniędzy promują

do głoszenia własnych poglądów w przestrzeni społecznej. Do tego zadania nie zawsze nadają się niezależne media, które mają inne zadanie. Przeważnie jest to przynoszenie zysku finansowego wydawcy. Nie ma więc stuprocentowej gwarancji, iż przekaz partyjny dotrze do odbiorcy bez zafalszowań. Te zaś mogą spowodować – istotną społecznie – zmianę sympatii politycznych wyborców.

Można więc przyjąć, że pisma partyjne mają sens w przypadku rzeczywistego pluralizmu rynku i możliwości kontrowania z taką samą mocą medialną opinii partyjnych innymi opiniami. Są zaś niepożądane i szkodliwe w warunkach monopolu i cenzury. Uniemożliwiają bowiem dialog.

Party press – a benefit or a curse?

Summary

Key words: press, political parties

In the times of the Polish People's Republic, the governing Polish United Workers' Party (PZPR) had at its disposal a network of large circulation dailies, weeklies and monthlies. After the change of the political and economic systems, return to this situation – convenient for the party – was impossible. However, attempts were made at taking over profitable titles by new parties. Owing to the multitude of parties, there was a division into small party periodicals. They are not – as it used to be in the period of the Polish People's Republic – distributed by retail networks, however, dominant is distribution through party cells or during events co-organised by a given party. None of the titles has gained social support from recipients, who are not party members or sympathizers. Some party publications pretending to be more popular titles can be an abuse.

Parteipresse – hohes Gut oder Fluch?

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Presse, politische Parteien

Zu Zeiten der Volksrepublik Polen hat die regierende PZPR (Abk. von: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; deutsch: Polnische Vereinigte Arbeiterpartei) über ein Netz auflagenstarker Tageszeitungen, Wochen- und Monatszeitschriften verfügt. Nach der Änderung des politischen und wirtschaftlichen Systems war die Rückkehr zu dieser – für die Partei bequemen – Situation undenkbar. Es gab

jedno ugrupowanie lub człowieka. Samorządowcy odpowiadają zaś, że dziennikarzom nie zależy na prawdzie, a tylko na sensacji, która się lepiej „sprzedaje”.

allerdings Versuche der Übernahme gewinnbringender Titel durch die neuen Parteien. Dabei hatte die große Anzahl von Parteien zur Folge, dass eine Aufteilung in kleine Parteiperiodika erfolgte. Diese werden aber nicht, wie zu Zeiten der Volksrepublik Polen, im Einzelhandel, sondern entweder über Parteizellen oder bei Veranstaltungen, welche durch eine bestimmte Partei mit organisiert werden, vertrieben. Keiner der Titel fand eine Akzeptanz bei Lesern, welche nicht Parteimitglieder oder -anhänger waren. Dass sich einige Parteiverlage als populäre Titel ausgeben, kann als Missbrauch gesehen werden.